Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 21 Sierpnia 1910 Nr. 191

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy polityczne.

Sprawa kanałów.

Wczoraj pod wieczór odbywała się w Wiedniu Rada ministrów; dziś w sobotę zrana odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie budowy kanału Wisła-Dniestr. Koło polskie, obstając w zasadzie przy wykonaniu całej ustawy kanałowej, godzi się na pewną zmianę porządku robót, mianowicie przedewszystkiem żąda budowy wewnętrznego kanału galicyjskiego. Pierwotnie kanał ten miał kosztować 125 milionów koron, obecnie obliczają koszta jego na 280 millionów koron (co jest cyfrą przesadną). Ale na dzisiejszej konferencyi **decyzya w sprawie kanału wcale jeszcze nie zapadnie.**

Prezydyum Koła polskiego zjawi się u prezydenta ministrów tylko po rezultat obrachunków, jakie rząd miał wykonać co do kosztów budowy kanału galicyjskiego. Prezydyum Koła otrzyma informacye co do propozycyj rządu w kwestyi kanałów.

Rząd, jak wiadomo, kanałów budować nie chce i usiłuje zepchnąć tę sprawę z porządku dziennego. Rząd pragnąłby Galicyi dać jakąś „kompensatę" (może „regulacyę rzek") i w ten sposób wykręcić się sianem...

Sytuacya jest więc bardzo trudna. W Kole polskiem nie brak niestety polityków, którzy rządowi zawsze skwapliwie idą na rękę, więc tem trudniejsze jest stanowisko prezydyum. Ale należy mieć nadzieję, że prezes Głąbiński nie dopuści do żadnego uszczuplenia praw i interesów kraju i Koło polskie okaże wobec rządu odpowiednią energię, nie schodząc z zasadniczego stanowiska. Chodzi o to, żeby rząd nie tylko obiecał coś, ale aby dał gwarancyę, że dotrzyma zobowiązania i przeprowadzi rzecz przez parlament. Rokowania z rządem potrwają niewątpliwie czas dłuższy; sprawą kanału zająć się będzie musiało także Koło sejmowe i Sejm — i w kraju zapadnie ostateczna decyzya w tej sprawie.

Punkt ciężkości sytuacyi w załagodzeniu sporu niemiecko-czeskiego.

Najważniejszą w oczach bar. Bienertha sprawą jest uregulowanie stosunków niemiecko-czeskich, których rozstrój paraliżuje sejm czeski i hamuje życie parlamentarne. Punktu ciężkości całej sytuacyi politycznej i parlamentarnej należy szukać w obradach bar. Bienertha, które prezydent gabinetu podejmie zaraz z początkiem września z zastępcami stronnictw czeskich w sprawie obesłania ugodowej konferencyi czesko-niemieckiej. Wszystko inne pozostaje na dalszym planie; dlatego należy stwierdzić, że kwestya powiększenia parlamentarnej większości i wstąpienia Czechów do gabinetu teraz nie będzie załatwioną, ani nawet przedyskutowaną. Obecna konferencya ministeryalna nie powzięła także żadnych decyzyj w sprawie parlamentarnego kalendarza, ani w sprawie zwołania parlamentu, gdyż te sprawy będą dopiero wówczas aktualne, aż rozstrzygnie się los **konferencyi czesko niemieckiej** i sejmu czeskiego.

Czy Sejm galicyjski będzie zwołany?

W „Głosie Narodu" ukazał się onegdaj artykuł, nadesłany ze Lwowa, smutnie wróżący o losach Sejmu krajowego (którym, co prawda, kraj zgoła się nie interesuje, który nie budzi w kołach ludności żadnego zainteresowania!). Informator „Gł. N." przypuszcza, że Sejm gal. będzie mógł obradować przez pięć lub sześć tygodni w jesieni, ale, że mimo to pracować nie będzie.

Albowiem:

„Od czasu, gdy na porządku dziennym życia politycznego galicyjskiego stanęła reforma sejmowa, konserwatyści zrywają stale Sejmy, ażeby nie dopuścić do jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu. Posługują się w tym celu Rusinami. Rusini obu partyj w zamian za rozmaite koncesye, wykrajane przez magnateryę galicyjską z polskiego stanu posiadania, podjęli się roli burzycieli ładu i pracy sejmowej. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni niby to pod pozorem szanowania regulaminu obrad pozwala posłom ruskim na obstrukcyę. Posłom ruskim przychodzi z pomocą p. Stapiński, a z drugiej strony posłowie konserwatywni, którzy grzeszą o pomstę wołającem lenistwem.

W sferach konserwatywnych już dzisiaj zapowiadają głośno i z radością, że i w tym roku Sejm galicyjski spełznie na niczem, ponieważ wybuchnie ponownie obstrukcya ruska, i to z furyą spotęgowaną. Jako głównego promotora i filara tej obstrukcyi wymieniają osławionego posła ukraińskiego, Tymoteusza Starucha".

Car za żelaznymi kratami.

Rozczulała się niedawno „N. Freie Presse" nad carem i carową, że nie mogą spokojnie feryi letnich przepędzić u swoich najbliższych, u rodziny carowej, w Niemczech.

Otóż car przecież wybiera się na wakacye do Niemiec. Mieszkać będzie na zamku Friedberg, niedaleko Frankfurtu nad Menem.

Warto więc posłuchać, co piszą niemieckie dzienniki o przygotowaniach do letniego pobytu cara na wielkoksiążęcym zamku.

„W czasie pobytu pary carskiej na zamku we Friedbergu będą dokonane różnego rodzaju przebudowy. Przed wchodową bramą kościelną, tuż u wejścia do miasta, ustawiona będzie **rogatka**, coś w rodzaju tych jakie się znajdują na komorach celnych na mostowych przejściach.

Zbyt częste zamykanie i otwieranie wielkiej bramy wjazdowej miejskiej byłoby zanadto dokuczliwe i niewygodne. Północna brama zamkowa będzie przez cały czas pobytu pary carskiej **zamknięta**. Wszystkie **wyjścia kanałowe**, które się kończą na wałach zamku, zarówno od mieszkań prywatnych, jak i od zamkowych zabudowań pochodzące, podlegać będą ścisłej kontroli. Wszystkie **opatrzone** będą **w mocne kraty żelazne**. Prywatne wille i **mieszkania**, znajdujące się **w pobliżu** pałacu wielkoksiążęcego będą **opróżnione**. Lokatorowie domów książęcych z najbliższego otoczenia zamku książęcego otrzymali już awizacyę na dzień 19 sierpnia. Wdowa, która w jednym z wielkoksiążęcych domów utrzymuje pensyonat dla dziewcząt, musi najdalej z dniem 19 sierpnia **opróżnić** najęty lokal, gdyż pokoje przez nią zajęte muszą być urządzone i przygotowane dla **rosyjskiej i niemieckiej policyi**. Osławiony marszałek dworu hr. Ungern-Sternberg ma dozór naczelny nad urzędnikami i nad całą przebudową zamku. Z dniem 16 sierpnia przenosi się kompletnie do Friedbergu, by wszystko uporządkować".

Tak wygląda pobyt cara i rodziny carskiej na wakacyach!

Oczywiście, że koszta przebudowy zamku i wszystkie inne wydatki, połączone z ochroną osoby „ukochanego" batiuszki są olbrzymie. Koszta te — jak sądzono z początku — poniesie gospodarz domu, wielki książe. Ale gdy zapowiedziano interpelacyę, pojawiła się w dziennikach urzędowych wiadomość, iż car sam pokryje wszystkie koszta.



Pochód olbrzymów. (Patrz. Rozmaitości).

ZE SWIATA.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. Cesarz Wilhem przyjeżdża dziś w sobotę o 4-tej godzinie po południu do Poznania.

Bramy tryumfalne i trybuny dla publiczności na przyjazd cesarza Wilhelma są już gotowe. Dekoracye prywatne nieliczne. Naprzód cesarz zatrzyma się przed zamkiem, gdzie powita go nadburmistrz mową, na którą cesarz odpowie. Uczta odbędzie się na 270 osób. Polakom rozesłano 30 zaproszeń.

Szpaler od dworca kolejowego w czasie przejazdu cesarza tworzyć będą wojsko i 8000 dzieci. Cesarz miasta nie zwiedzi. W czasie pobytu cesarza obywatele dolnego miasta wręczą mu petycyę o zniesienie fortyfikacyj wschodnich.

NIEZNAJOMY.

Bywają czasem dni, w których czujemy się zadowoleni z siebie, z ludzi i z życia; dni jakieś cudnie błękitne, kiedy to myśli nasze barwne są jak róże; dni w których jesteśmy dobrzy, t. j. lepsi niż zwyczajnie, a właściwie mniej źli niż codziennie. Taki właśnie dzień miałem i ja przeżyć.

Byłem też niby istne uosobienie radości i wesela. Gdy przechodziłem ulicami, ludzie śmiali się i trącali mówiąc: „Popatrz też na tego, z jaką miną zwycięską idzie!...

A było to właśnie pod koniec maja, najpiękniejszej pory roku w Paryżu. Miasto stroiło się w zieleń kasztanów i świeciło czystością bruków po dopiero co przebytych burzach i słotach; uderzało harmonią linij, pociągało podobnością i pięknością kobiet; kokietowało i zdobywało pięknością przybyszów.

Zatrzymałem się na chwilę, aby przypatrzeć się cudownemu zachodowi słońca poza Tuileriami, w głębi pól Elizejskich, które pięknością swą i urokiem bezsprzecznie zasługują na to miano. Powiedziałem już: byłem szczęśliwy — czułem się dobrze! Moje zadowolenie wzbierało teraz dumą; czułem się synem tego cudnego miasta, podziwiając właśnie jeden z najdoskonalszych rysów jego przepięknej twarzy. Nagle u statuy Herkulesa spostrzegłem jakiegoś samotnego mężczyznę, który dziwnym wyrazem twarzy zdawał się jakby wzbraniać do siebie przystępu.

I oto nagle radość moja jakby zawstydzona — uciekła.

Człowiek zaś ów, pogrążony w zadumie, zapewne bolesnej, nie widział i nie słyszał nic. Bladość marmurowa pokrywała jego policzki. Ostrość zaś rysów, chudość chorobliwa nosa, ciemne doły pod oczami, smutek beznadziejny zaciśniętych warg, ledwie widzialnych między jasnym zarostem twarzy, napełniały oczy łzami. Miało się wrażenie, że człowiek, którego sama twarz wyrażała ból tak silnie, blizkim był granic nędzy i rozpaczy.

Usiadłem obok niego na ławce i zacząłem z nim rozmawiać, przekonany prawie, że nikt bardziej od niego nie potrzebował w tej chwili pomocy. On zaś, spojrzawszy na mnie, snać wyczuł duszę bratnią i życzliwą, bo na me pytania dyskretnie i nieśmiało prawie stawiane, odpowiadał szczerze, wyjawiając swą tajemnicę w sposób jasny i zwięzły.

Ach! jakże bolesną opowiadał mi historyę w radośnie rozkwitłym maju paryskim. Bawił w Paryżu od dwuch lat, mając skromną posadę w prywatnym instytucie naukowym. Jak wielu innych przybył do Paryża z prowincyi, by tu zdobyć szczęście. Przyniósł zaś pod pachą nieszczęśliwe brzemię-książkę z wierszami, zapewne bez wartości. Czegóż to jednak dowodzi? Można mieć o sobie wyobrażenie, że się jest wielkim poetą, a nie napisać nigdy jednego dobrego wiersza. Ale jak wtedy bolesne jest rozczarowanie! O ile jednak boleśniejsze jeszcze, gdy się jest biednym! A właśnie ubogim był mój nieznajomy; opowiadał też swoje dzieje głosem zawstydzonym, urywanym i przyciszonym, jak to wpadając z biedy w biedę, dopuścił się nawet kradzieży. Jednego bowiem dnia, kiedy otrzymał od dyrektora miesięczną pensyę 100 franków, a oprócz tego pewną sumę pieniędzy na zakupno foteli w Komedyi Francuskiej dla uczniów Instytutu, znudzony samotnością i monotonią życia, porzucił obowiązek dla pięknej, lecz lekkiej kobiety z rodzinnych stron, którą przypadkowo spotkał w Paryżu na swe nieszczęście!

Nie był zdolnym oprzeć się pożądaniu nieprzewidzianemu i gwałtownemu. Dopiero po trzech dniach, opamiętawszy się trochę — udał się do dyrektora z prośbą o przebaczenie. Lecz ten odprawił go natychmiast, nie żałując mu słów oburzenia i pogardy. Cóż było robić? — szczęśliwym jeszcze czuć się musiał, że go nie zaskarżył. Odszedł bez centyma w kieszeni. Od trzech dni cierpiał głód. Nie znał w Paryżu nikogo. A takie miał rozkoszne dzieciństwo w swych rodzinnych stronach... Lecz starzy rodzice już nie żyli. Teraz, cóż mu pozostaje... Sekwana o dwa kroki.

Ująłem go szybko za rękę. Poprzednia moja radość i ta okropna nędza podziałały na mnie silnie; zdawałem się wyczuwać jakby głos obowiązku. — I przypomniałem sobie nagle, że mój kolega Darfier prosił mię, abym mu wyszukał jakiegoś sekretarza. Zatem... mam go! Przecież ów błąd da się naprawić do licha! Ponieważ powiedział mi, że tę noc może jeszcze przespać w jakiejś gospodzie podrzędnej, gdzie na tydzień zgóry miał pokój opłacony; więc wziąłem od niego tylko adres i nie wtajemniczając go bliżej w moje plany, powiedziałem mu, aby oczekiwał mię nazajutrz do południa, bo przyjdę do niego z pomyślną wiadomością.

Nigdy nie zapomnę tych oczu przerażeniem pra

Na dziś i jutro zapowiedziano iluminacyę miasta. Policya namawia obywateli polskich, aby iluminowali swoje domy. Część obywateli z obawy podobno usłucha namowy policyi. Zresztą cała uroczystość przyjęcia cesarza będzie miała charakter wojskowy i urzędowy.

Rada nadzorcza uchwaliła udekorować hotel polski „Bazar“. Koła polskie kupieckie i rzemieślnicze wobec przyjazdu cesarza zachowują się biernie.

Krąży pogłoska, że ks. Jażdżewski będzie mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Jak już wspomnieliśmy, na ucztę dworską zaproszonych zostało 30 Polaków, w tem 12 nie jako urzędników, ale jako obywateli-Polaków, jako przedstawicieli społeczeństwa polskiego, między innemi prezes Koła parlamentarnego, dotychczasowy prezes i wiceprezes Koła sejmowego, oraz politycznie wybitnie zaangażowany p. Turno z Objezierza etc.

Pytanie: jak się zachować wobec tych zaprosin, dało powód do bardzo ożywionej polemiki w prasie polskiej, przyczem objawiła się dość znaczna rozbieżność poglądów. Prasa tak zwana ugodowa, a raczej konserwatywna, zachowuje się dyplomatycznie, dowodzi jednak, że rozum stanu i interes narodowy wymaga przyjęcia tych zaprosin, natomiast pisma narodowo-demokratyczne, godząc się ostatecznie na obecność na zamku Polaków piastujących urzędy dworskie, protestują stanowczo przeciwko udziałowi jednostek, któreby uchodziły za przedstawicieli społeczeństwa.

Zdaje się, że większość zaproszonych pójdzie na tę cesarską ucztę.

Pogrzeb ś. p. Glogera odbył się we czwartek w Warszawie przy tłumnym udziale publiczności. Przy wyprowadzeniu zwłok chór „Lutni“ odśpiewał marsz żałobny Chopina, poczem kondukt pogrzebowy, który prowadził ks. Bieńkowski w asystencyi licznego duchowieństwa, ruszył na cmentarz. Nad mogiłą pożegnał ś. p. Glogera Aleksander Kraushar w imieniu warszawskiego Tow. naukowego, podnosząc zasługi Glogera, jako badacza, obywatela, człowieka dobrego i uczynnego, oraz Aleksander Janowski w imieniu warszawskiego Tow. krajoznawczego, czcząc pamięć zmarłego prezesa jako prawdziwego kapłana w świątyni krajoznawstwa polskiego, który był uosobieniem szczerości i prawdy zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem. Po tych przemowach złożono zwłoki w grobie rodzinnym.

Cholera w Rosyi i we Włoszech Według urzędowych dat, od chwili wybuchnięcia cholery w roku bieżącym w Rosyi zachorowało 112 985, a zmarło 50.287 osób.

Z Rzymu donoszą, że w ostatnich 24 godzinach w stosunkach zdrowotnych nawiedzonych przez cholerę prowincyj Bari i Foggia nie zaszła żadna zmiana. Natomiast w Trani wydarzyło się **19 nowych zasłabnięć.**

Związek katolików żyjących w separacyi małżeńskiej w Wiedniu rozwija żywą agitacyę za wprowadzeniem rozwodów do austryackiego małżeństwa cywilnego. — Obecnie za pośrednictwem dzienników wzywa Związek także polskich separowanych katolików do podpisywania petycyi o reformę paragrafu 111 kodeksu cywilnego, t. j. o zaprowadzenie rozerwalności węzła małżeńskiego w ważnych wypadkach.

Reforma taka jest konieczną i we wszystkich państwach z wyjątkiem Austryi, Rosyi i Hiszpanii zaprowadzoną.

Oryginalne małżeństwo amerykańskie. Pani Lili Reed jest zapewne jedyną kobietą na świecie, która się może poszczycić tem, iż w ciągu 4 lat z jednym i tymsamym małżonkiem przeżywała 4 razy miesiące miodowe. Mianowicie przed 5 laty jako bogata panna wyszła ona za mąż za milionera Howarda Reeda, który był namiętnym myśliwym i podróżnikiem. Zaraz bezpośrednio po weselu młoda para udała się na Alaskę i tam wiodła pełne przygód życie w otoczeniu lodów, Indyan i dzikich zwierząt. Miłość pomogła młodej mężatce przezwyciężyć przykrości tamtejszych stosunków. Ale gdy powrócili w okolice więcej ucywilizowane, pewnego dnia młody mąż powiedział swojej żonie jakieś grubiaństwo, a skutek tego był taki, że ta natychmiast wniosła podanie o rozwód. Po krótkim jednak czasie przeprosili się oboje, a pani Reed cofnęła swoją prośbę o rozwód i w ten sposób powtórnie spędzili miodowe miesiące, tym razem w Meksyku i środkowej Ameryce. O ile w czasie pierwszej podróży poślubnej było bardzo zimno, tak, że młode małżeństwo prawie że kostniało z mrozu, to tu znów było za gorąco. Upał czyni człowieka nerwowym, no i gdy się te słodkie wywczasy kończyły, znów zaświerzbiał młodego małżonka język, powiedział żonie jakieś grubiaństwo, a następstwem tego był znów rozwód. Ale jakżeż potężną jest miłość. Po zerwaniu nr 2 nastąpiły przeprosiny nr 2 i podróż poślubna młodej pary do Kalifornii. Nieszczęście jednak chciało, że i ta skończyła się rozwodem trzecim, ale w jakiś czas znów się przeprosili, aby pojechać w podróż poślubną na pustynię, gdzie młody mąż znów sobie pozwolił na nietakt, którego skutkiem był czwarty rozwód, za nim znów w jakiś czas przeprosiny i następna podróż. Znawcy tego oryginalnego małżeństwa zapewniają, że będzie to się u nich tak wciąż powtarzało aż do śmierci, ale że państwo Reedowie raz w życiu pokochali się prawdziwie, więc po każdym rozwodzie będą następowały z natury rzeczy przeprosiny i nowe miesiące miodowe.

Wola kobiety. Jeden z psychologów pisze nam: Kobieta posiada wolę większą i silniejszą, niż mężczyzna. W tem objawia się ta dziecięcość, która tkwi w kobiecie, gdyż największą i najsilniejszą wolę ma dziecko. Mężczyzna chce przeważnie a raczej zawsze tylko tego, co jest osiągalne. Kobieta często chce także tego, czego nie można osiągnąć. O ile się jednak częściej mężczyzna zaweźmie w swojej woli, o tyle rzadziej to ma miejsce u kobiety. Ona tylko wtenczas stanowczą jest w swej woli, jeżeli ją nęci opór, jeżeli się jej da do poznania, że tego, czego ona chce, nie można i nie należy chcieć. Ale skoro ona to sama zobaczy, natychmiast jej wola zwraca się do czego innego, często wręcz do przeciwnego temu, czego przedtem chciała. Jeżeli to chodzi o małą rzecz, to nazywamy to grymasem, humorem, chimerą i czynimy z tego zarzut kobietom. A przecie niesłusznie. Gdyż ten dla nas pozornie niezrozumiały przeskok leży głęboko ugruntowany w istocie duszy kobiety i sprawia, zastosowany do jakiejś wielkiej rzeczy, istotną wielkość kobiety. Chcieć złamać wolę kobiety, to się na nic nie zda; musi się ją skierować do wielkich celów — ale jeśli chce się odebrać kobiecie wolę, to musi się jej dać jakieś nowe zachcenia, większe, zupełnie ją wypełniające. Wtenczas staje się kobieta szczęśliwą i wdzięczną. Albowiem w każdej kobiecie, więcej niż w mężczyźnie leży pęd czynienia czegoś, czegoś wielkiego, poza jej świat, poza jej sferę, często poza jej siły wychodzącego. Jak się jej to da, to później można nią we wszystkiem innem kierować, tak, że nawet sobie z tego kobieta sprawy nie zda.

Rzeźbiarz Rodin o piękności kobiecej.

August Rodin, artysta wielkiej miary, mieszka w obecnej chwili w Paryżu, w kamienicy zwanej „Hotel Biron“, która stanowiła ongi część klasztoru Serca Jezusowego.

Odosobnienie. Samotność. Obcowanie sam na sam ze sztuką. Ale w pracowni wielkiego artysty aż roi się od — pięknych młodych kobiet.

Pozują mu i pozują: ta „do“ rąk, ta „do“ nóg, ta „do“ tułowia. Rodin studyuje piękność niewieścią. Wystawił świeżo jeden z owoców studyów swoich: rzeźbiony w marmurze tors kobiety — „une etude magistrale“, jak się wyraża krytyka paryska.

Lecz żadne mury, nawet poklasztorne, nie osłonią wielkiego człowieka przed ciekawością ludzką. Uważając, iż Rodin wszystkie tajniki piękności niewieściej miał już czas zgłębić, delegował doń dziennik „Le Matin“ swego współpracownika. — Chodziło o dowiedzenie się, co myśli Rodin wogóle o piękności niewieściej współczesnej. Rozwija się, czy upada? Warta co jeszcze, czyli też w porównaniu do pięknych kształtów unieśmiertelnionych przez helleńskich Fidyaszów — nic już nie warta?

— Mistrzu! — zagadnął Rodina przedstawiciel prasy — czy macie podostatkiem pięknych modelek?

— Tak.

— Tedy piękne kształty niewieście nie są jeszcze, chwalić Boga, rzadkością?

— Bynajmniej.

— A trwałe są?

— Ha, niestety, doba istotnej piękności, to — chwila dla kształtów niewieścich. Doba ta trwa mniej więcej — sześć miesięcy. Gdy dziewczę staje się kobietą, już po niej, to jest już kształty jej utraciły piękność przenajczystszą. Cóż z tego, że dojrzały, skoro linie ich już zmącone.

— Czy sądzicie, mistrzu, że kobiety współczesne nie mogłyby pozować Fidyaszowi, że piękność kształtów kobiety współczesnej obniżyła się w porównaniu do...

— Wcale! wcale nie! — jął wołać Rodin. Tylko, że artyści starożytni umieli patrzeć na kobietę, gdy rzeźbiarze i malarze dzisiejsi — ślepi są. Kobiety dawnej Grecyi były niezawodnie piękne bardzo, ale piękność ich umiano też wyrażać. Inny był duch w mistrzach starogreckich. Dziś jeszcze mamy na południu Europy kobiety zupełnie tak zbudowane, tak piękne, jak te, które służyły przed wiekami za model dla Wener i Dyan. Włoszki n. p., to na ogół typ kobiet, które pozowały Fidyaszowi.

— A czy wtargnięcie „barbarzyńców“ w kraje romańskie nie popsuło piękności typu niewieściego, o którym pan mówi?

— Nie. Czystość rasowa piękności niewiast romańskich ocalała, pomimo niepożądanych przymieszek. Zresztą: piękno zawsze bierze i brać będzie górę nad brzydotą. Natura dąży przecie nieustannie do doskonałości. I nie lekceważę bynajmniej piękności kobiet północnych, do których zaliczam i większość kobiet francuskich. Rasa germańska i słowiańska wydaje z siebie kobiety o przedziwnych kształtach. Faktycznie wszystkie rasy mają właściwą sobie piękność kształtów. Trzeba tylko umieć ją odnajdywać, odczuć. Tak n. p. studyowałem pilnie i długo osobliwą piękność znanej aktorki japońskiej Hanako. Co za siła muskułów! Ona wogóle zbudowana anatomicznie całkiem inaczej, niż kobiety europejskie. Stąd jej bajeczna wytrzymałość fizyczna. Osobliwa piękność, wyszukana, ale bynajmniej nie zasługująca na lekceważenie.

Słowem, Rodin przyznaje kobietom współczesnym wysokie zalety — cenne dla rzeźbiarza. Modelów nie braknie znakomitych i można nawet w XX wieku tworzyć rzeźbiarskie arcydzieła — byle, rozumie się, talent dopisał artyście.

Rozmowę z dziennikarzem zamknął Rodin kilku aforyzmami.

— Ciało ludzkie — rzekł — to przedewszystkiem zwierciadło duszy i stąd piękność swoją czerpie najprzedniejszą. Wielbimy w ciele ludzkiem bardziej niż jego kształty, ów płomień duszy, co pali się w jego wnętrzu i zdaje się przeświecać przez powłokę ciała.

Z KRAJU.

Wadowice. Z okazyi jubileuszu cesarskiego proboszcz ks. Zając w asyście ks. Moskały i ks. Van Roż odprawił onegdaj solenne nabożeństwo, poczem korporacye, urzędy i instytucye składały na ręce radcy namiestnictwa p. starosty Gepperta życzenia dla cesarza. W końcu wręczono woźnemu starostwa Bajtlikowi — order za 40-letnią służbę, a starosta obecny wręczył mu w dowód uznania złoty zegarek z dedykacyą.

Także w synagodze postęp. izraelitów odbyło się w wilię rocznicy o g. 6-tej wieczorem nabożeństwo, na którem władze rządowe, wojskowe i krajowe reprezentowane były. Kantor z Krakowa Fischer z swoim chórem wzmocnionym najwybitniejszemi tutejszemi siłami pięknie odśpiewał nabożne pieśni i hymn austryacki po polsku, a p. Reiter, nauczyciel gimn. wypowiedział w podniosłych słowach mowę do zgromadzonych.

Z Liszek. Odnośnie do korespondencyi w Nrze z 28 lipca o wydaniu świadectwa moralności propinatorowi w Liszkach przez tamtejszego księdza kanonika, otrzymujemy wyjaśnienie, że ks. kanonik zaopatrzył owe świadectwo swoim podpisem dlatego, że na świadectwie widniał już podpis zarządu gminy. — Redakcya ubolewa, że mylnie poinformowany korespondent niesłusznym zarzutem skrzywdził księdza kanonika w Liszkach.

Samobójstwo gimnazyalisty. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj w nocy o godzinie 1 rzucił się na moście kolejowym pod przejeżdżający pociąg pospieszny Lwów-Kraków, uczeń V. klasy gimnazyum z Sanoka, Leon Landsberg i zginął na miejscu. Koła ucięły mu głowę i pogruchotały ręce i nogi. — Powodem samobójstwa była obawa przed egzaminem wstępnym do VI. klasy, gdyż był prywatystą. Rodzice jego mieszkają w Żmigrodzie.

Preparat Ehrlicha 606 we Lwowie.

Wbrew pesymistycznym głosom krakowskich lekarzy, których na pierwszą wieść o odkryciu prof. Ehrlicha interwiewowaliśmy, opinia licznych uczonych za granicą potwierdza znakomite skutki lecznicze preparatu, który zdaje się będzie jednym z największych dobrodziejstw dla ludzkości.

We Lwowie poczyniono już próby ze środkiem Ehrlicha.

Dr Blumenfeld sprowadził od profesora Ehrlicha 20 małych szklanych tubek, zawierających po pół grama żółtego proszku i rozpoczął go wstrzykiwać chorym. Proceder wstrzykiwania był następujący: Rozpuszczono ten proszek w 10 gramach ługu sodowego i kwasu octowego, a po zamieszaniu wstrzykiwano w mięśnie człowieka chorego na syfilis. — Chorych zgłosił się do dra Blumenfelda tłum. Niektórzy mieli straszne owrzodzenia w ustach, w gardle, byli tacy, którzy mieli już syfilityczne bóle głowy, co oznaczało, że te skrętki, będące bakcylusem syfilitycznym, dostały się już do mózgu. O rezultacie swych wstrzykiwać dr Blumenfeld opowiada jak następuje:

„Wstrzykiwanie samo jest bardzo mało bolesne; dopiero w 24 godzin po niem występuje pewien ból miejscowy w okolicy zastrzyknięcia (z reguły mięśnie pośladkowe). Siedzenie jest przez krótki czas dość utrudnione. Dlatego polecenia godne jest powstrzymanie się na kilka dni od zwykłych zajęć. Po 2 dniach występuje o średniej sile gorączka najwyżej 38·5°. Już jednak po kilku godzinach spada i niknie zupełnie. Natomiast u leczonego następuje wzmożenie się sił, chory dostaje apetytu, wygląda o wiele lepiej, poprawia mu się cera. Skonstatowano również przybywanie wagi ciała. Dodatni więc wynik wprost uderza. O ile najlżejsze objawy chorobowe ustępują w przeciągu doby od chwili zastrzyknięcia, o tyle inne nie trwają też dłużej nad parę dni, najwyżej tydzień. Rany syfilityczne na błonach śluzowych znikają bezpowrotnie; także skrętki nagromadzone w nabrzmiałych gruczołach limfatycznych giną, a gruczoły powracają do normalnych objętości. Jak daleko sięga skuteczność preparatu 606, wnioskować można z tego, że u chorych, którym już na oponach mózgowych potworzyły się małe guzki, jako nagromadzenia wspomnianych skrętków kiłowych, a powodujące specyalne, syfilityczne bóle głowy, ustępują zupełnie. O ile nie nastąpiło już silne zniszczenie tkanki, np. mózgowej lub rdzenia pacierzowego z powodu strasznej choroby, to działanie „606“ jest zdumiewające. Również poddają się sile leczniczej preparatu początkowe objawy postępowego paraliżu i rozmiękczenia mózgu.

Poza ściśle kuracyjną wartością, ma jeszcze preparat 606 wielkie humanitarne znaczenie. — Przez szybkie bowiem usuwanie przedewszystkiem zewnętrznych, najniebezpieczniejszych, bo najłatwiej innych ludzi zarażających objawów chorobowych, które przy dotychczasowych środkach antysyfilitycznych można było usunąć dopiero po całych tygodniach, a nawet miesiącach, umniejsza to ogromnie możliwość przenoszenia kiły i groźnego szerzenia jej. Przez to samo więc liczba chorych ogromnie spadnie.

Sprawa Rybaka.

Jak nas informują, Narod. Związek Robotn. wydał już w Królestwie odezwę w sprawie zabójstwa szpiega St. Rybaka przez Trudnowskiego — i odezwa ta, świadcząca, że Trudnowski działał istotnie z nakazu partyi, zostanie w najbliższych dniach do Galicyi sprowadzona.

Jak słychać, dowody, że Rybak był istotnie szpiegiem, zostaną przez wysłaną umyślnie z Warszawy osobę przedłożone krakowskiemu sędziemu śledczemu.

Ogłoszone wczoraj przez nas z Warszawy nadesłane rewelacye, tyczące się Rybaka, nie mogą być uważane za zupełnie dokładne. N. p. informacya o pobieraniu przez Rybaka pensyi 500 rubli miesięcznie z Ochrany, nie jest ścisła. Być może, że Rybakowi wypłacono raz i drugi tę sumę, ale w ostatnich czasach „dochody“ jego musiały być znacznie mniejsze. W domu Rybaka brakło nieraz pieniędzy; on sam pożyczał od znajomych drobne kwoty, nie miał grosza na zapłacenie kolacyi etc.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W niedzielnem przedstawieniu „Nocy listopadowej“ rolę Kory wykona p. Arkawinówna; rolę zaś aktora w „Fauście“ — p. Robert Beike. — Atrakcyjna komedya Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“ dana będzie w poniedziałek dnia 22-go b. m. — Przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8-mej.

Z teatru lud. w Parku krakowskim. „Szukajcie dzieka“, Z. Przybylskiego, jest jednym z tych wodewili, które odrazu podbijają publiczność swoją akcyą i wesołemi sytuacyami. Grają pp.: Grabowska, Zielińska, Kolman, Rozwadowska, Jarniński, Poleński, Kowalski, Bienin i w. i. Premiera w sobotę; powtórzenie w niedzielę i poniedziałek. W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami“ dla przejezdnych. — Ostatnią premierą w Parku będzie sztuka patryotyczna Sewera „Dla świętej ziemi“.

Z dniem 1-go września przenosi się teatr ludowy do budynku przy ul. Rajskiej.

P. Józefa Borowska, primadonna „Momusa“ warszawskiego, wystąpi dziś w sali Resursy urzędniczej

---

wie bladych, jak zapaliły się nadzieją, gdym żegnał go obietnicą.

Pospieszyłem do Darfiera. To człowiek serca. Zrozumiał mię i zgodził się. Byłem bardzo rad, wierzajcie mi. Powróciła znów moja radość, więc przepędziłem noc bosko. Bawiłem się po kolacyi do późna, a obudziłem się nazajutrz o 9. Wstałem natychmiast, ubrałem się prędko, gotów udać się zaraz do mego protegowanego, jak go już dumnie nazywać począłem. Tymczasem, masz tobie, zapomniałem wyjąć wieczór z tużurka owego skrawka papieru, na którym zanotował mi adres gospody... Cóż jednak z nim uczyniłem? A to dopiero!... Przerażenie ogarnęło mię nagle... Gdzież go jednak podziać mogłem... Niemożliwe, abym go zgubił... przecież ani go nie pomiąłem, ani nie podarłem, ani nie rzuciłem przez nieuwagę lub pomyłkę! Toby było okropne! A ten nieszczęśliwiec oczekiwał mię tam, bo mu przyrzekłem...

Upłynęło ze dwa lata od tego czasu... Nie odszukałem jednak biedaka, opuszczonego przez wszystkich, któremu obiecałem ratunek. Doznaję też na każde wspomnienie o nim niewysłowionych wyrzutów sumienia. Wesołość owego dnia jest mi dziś wstrętną... O, biedaku! jakże błagam cię o przebaczenie, jakże pragnę, żebyś mógł przeczytać te słowa!...

(ul. św. Jana). Nieliczne już bilety na zajmujący wieczór piosenek i satyry do nabycia wieczorem przy kasie. P. Borowska zaprezentuje publiczności krakowskiej prześliczne śpiewki „Starej Warszawy“, piosenki Delmeta i piosenki z repertuaru „Momusa“. Prócz p. Borowskiej wystąpią w wieczorze pp.: Adamski, L. Haraschin, pianista Ratmański i i. P. Borowska wystąpi w Krakowie po raz ostatni. Wyjeżdża na sezon zimowy do Berlina, Pragi i t. d., gdzie w pierwszych kabaretach literackich będzie śpiewać po polsku.

Z Konserwatoryum Tow. muzycznego. Rok szkolny 1910/11 rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. — Plan nauk obejmuje następujące przedmioty: Śpiew solowy (koncertowy i dramatyczny), śpiew chórowy, fortepian, organy, skrzypce i altówka, wiolonczela, ćwiczenia zbiorowe, teorya, śpiew kościelny i liturgika, historya muzyki, język włoski. Dla nauki gry na fortepianie otwiera się kurs przygotowawczy dla tych uczniów, którzy nie mają jeszcze początków tego przedmiotu. Wpisy trwają od 1 do 14 września włącznie. Wpisy przyjmuje i objaśnień udziela kancelarya Tow. (Plac Szczepański l. 1 II. p.) codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 12—1 przed poł. i od 5—6 popoł.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Niedziela: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
Wtorek: „Warszawianka“.
Środa: „Kordyan“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Tamten“.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela: „Car samozwaniec“.

Repertuar teatru ludowego

W Parku: Na Rajskiej:

Sobota: „Szukajcie dziecka“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“
Niedziela wiecz.: „Szukajcie dziecka“.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprez. dra Szarskiego posiedzenie sekcyi skarbowej. — Sekcya przyjęła uchwalone przez Radę miejską wnioski w sprawie realizacyi pożyczki na budowę rogatek, w sprawie kredytów dodatkowych na koszta obesłania wystawy architektonicznej we Lwowie i celem pokrycia opłat za ubezpieczenie personalu straży pożarnej, a wkońcu przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia funduszu budowy wodociągów za rok 1904 i 1905, oraz funduszu administracyjnego wodociągowego za lata 1904—1907 i sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem pożyczki pragskiej za rok 1907, a wreszcie protokół ze szkontrum Kasy miejskiej z 11 bm.

Komisya administracyjna na odbytem wczoraj posiedzeniu pod przew. wicepr. dra Szarskiego uznała potrzebę przeprowadzenia jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym kilku pilnych robót w rzeźni miejskiej, a w szczególności wybudowania parzelni do czyszczenia jelit, powiększenia solarni skór, rozszerzenia składu na węgle i wybudowanie kolei wąskotorowej do przewozu węgla i mięsa. Komisya poleciła też rozpoczęcie robót, wchodzących w skład wielkiego programu rozszerzenia rzeźni miejskiej, który ma być zaraz po feryach przedłożony do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

Do szpitala Bonifratrów przywiozło Pogotowie ratunkowe p. Miśkowca, poborcę akcyz., którego wieczorem patrolujący strażnik dotkliwie w głowę i rękę zranił szablą bez powodu — p. Orczyka Jana, gospodarza z Królestwa, który się wbił na ostro zakończony kół od wozu, na który zboże ładował — wreszcie Rużyckiego Feliksa, którego buhaj we dworze w Raciborowicach bardzo ciężko pobódł i pogryzł.

Wyścigi konne. W dniu 24 sierpnia b. r. urządza na placu wyścigowym pułkowe wyścigi 10 pułk dragonów, podczas których totalizator będzie czynny. Program obejmuje 7 biegów z różnemi przeszkodami. Początek wyścigów o godz. 2·30 po południu. Bufet na miejscu. Dla uprzyjemnienia pobytu przygrywać będą muzyki wojskowe.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dnia 21 b. m. w czytelni Związku kat. uczniów ręk. przy ul. Szczepańskiej 11 odbędzie się odczyt „Wśród młodocianych rękodzielników i robotników w Austryi i Bawaryi“.

Ślub. Dnia 21 bm. o godz. 6·30 wieczór odbędzie się w kościele św. Floryana ślub p. Alfreda Lechnera z p. Stefanią Gocałówną.

Przemysł domowy i nasza sztuka stosowana, krajowe szkoły, zakłady hafciarskie i koronkarskie— zyskają sposobność popisu z okazji balu „przemysłu domowego“ — który się odbędzie w nadchodzącym karnawale we Wiedniu staraniem tamtejszego Związku przemysłu domowego i corocznie powtórzony zostanie.

Na bal ten, pozostający pod protektoratem Arcyksiężnej Maryi Józefy — dopuszczone zostaną reprezentacye przemysłu domowego z całego państwa — dekoracya sali wykonaną zostanie z wyrobów krajowych, karnety stanowić będą okazy przemysłu domowego w formie zgrabnych, odpowiednio projektowanych, charakterystycznych torebczek, a oprócz tego wystąpią na balu panie w tualetach wyrobu przemysłu domowego wszystkich krajów koronnych.

Właścicielki zakładów sztuki stosowanej, krajowe szkoły hafciarskie, tkalnie i t. d., powinne nie pominąć tej sposobności, celem zaznaczenia swego postępu, rozwoju i żywotności i zwrócić się, jak najrychlej — w każdym razie najpóźniej do końca września b. r., do biura Związku przemysłu domowego we Wiedniu III., Blattgasse 6, a powinne to uczynić tembardziej — ile, iż Związek z całą gotowością przyjmie zgłoszenia, pożądanego przez niego i odznaczającego się swoją charakterystyką naszego przemysłu domowego.

Strejk robotników fabrycznych. Wczoraj po południu w fabryce akcyjnej pod firmą Zieleniewskiego na Grzegórzkach wybuchł częściowy strejk robotników, mianowicie: tokarzy, modelistów i odlewaczy. Powodem mają być nieuwzględnione żądania podwyższenia płacy. Jest to pierwszy strejk w tej fabryce.

Samobójstwo pod Lilią Wenedą. Przechodzący przez Planty wczoraj wieczorem po godz. 9 tej usłyszeli trzask dwóch szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych. Pospieszyli więc tłumnie w kierunku strzałów i pod pomnikiem Lilli Wenedy zobaczyli straszny widok. Na trawniku w kałuży krwi leżał nieprzytomny młody człowiek. Twarz jego była okropnie zeszpecona, prawe oko wysadzone na wierzch. Wokoło leżącego utworzyła się kałuża krwi, która obficie płynęła z ust i głowy. Zawiadomiono o wypadku policyę i Pogotowie, którego lekarz skonstatował, że samobója dał do siebie dwa strzały z rewolweru, skierowanego w usta. Jedna kula utkwiła w mózgu. Przy samobójcy znaleziono różne papiery i zapiski, odnoszące się do spraw i ruchu robotniczego w Król. Pol. Na podstawie papierów stwierdzono, że samobójca nazywa się Władysław Głowacz, liczy lat 23, jest robotnikiem, a z Król. Pol. przybył przed niedawnym czasem. Odwieziono go do szpitala w beznadziejnym stanie.

Na miejscu wypadku komentowano żywo samobójstwo, a nie brakło także głosów, że stoi ono w związku ze sprawą Rybaka. Dochodzenia policyjne nie naprowadziły jednak na żaden ślad w tym kierunku. Powód samobójstwa dotąd niewyjaśniony.

Ucieczka chłopca. Andrzej Kuc, lat 16, wzrostu średniego, blondyn, oczy niebieskie, zbiegł od majstra szewskiego p. Jarosza w Krakowie. Ojciec uprasza za pewnem wynagrodzeniem o podanie o nim wiadomości pod adresem: Szymon Kuc — Lipnica Murowana.

Nieludzki czyn. Wczoraj po południu na wylocie ulicy Grodzkiej można było widzieć grupę inteligencyi, otaczającej wieśniaczkę. Osłabiona, chwiejąca się, wpatrywała się błagalnemi oczami w obecnych, którzy jej pomódz chcieli i mogliby pomódz więcej, gdyby byli więcej obywatelsko wykształceni.

Katarzyna Domagała jest wyrobnicą około 60-letnią, zamieszkałą w Bostowie w dworskiej realności w powiecie krakowskim. Przyszła do miasta ciężko pobita i niezupełnie przytomna. Można się było z trudem dowiedzieć od niej, że pobił ją rządca dworski Filip N. z dworu w Dziekanowicach za rzekome nieposłuszeństwo, iż nie pracowała na dworskiem, a właściwie za zbieranie kłósek na ściernisku.

Przechodzący dr Z. zaprowadził Domagalinę na policyę, a następnie na stacyę Pogotowia ratunkowego. Tu wieśniaczka okazała liczne sińce (miejsca czarne i zaszłe krwią) na nogach, na części tylnej i na plecach.

Rozzłoszczony rządca miał na dwa zawody 17 i 18 bm. wpaść do jej mieszkania, bić grubą trzciną i okładać pięściami, a na domiar wszystkiego we wściekłości uderzył nią o pakę i wpakowawszy bezbronnej kobiecie słomę do ust, chciał ją dusić. Na obronę miała tylko płacz swej około 8-letniej córeczki. I to się dzieje w XX. wieku, w wieku reform społecznych na Zachodzie i wysoko podniesionego sztandaru godności człowieka i chrześcijańskiej miłości cierpiącej ludzkości.

Pobitą, po zaopatrzeniu na Stacyi Pogotowia ratunkowego, umieszczono w Przytulisku kobiecem Brata Alberta dla umożliwienia jej wniesienia następnego dnia skargi do prokuratoryi państwa.

Nie wątpimy, że prokuratorya spełni swój obowiązek.

Zwłoki topielca wyrzuciły dzisiaj przed południem fale Wisły na brzeg po stronie Podgórza, naprzeciw Dąbia. Nazwiska utopionego dotąd nie stwierdzono. Jest nim mężczyzna w wieku średnim, prawdopodobnie, jak można sądzić z wyglądu, robotnik.

Kradzież. Wczoraj aresztowała policya 29-letnią Ewę Wątrobę z Tarnowa, która w Sukiennicach wyciągnęła niejakiej Maryi Krupa pugilares z pieniądzmi. Złodziejkę przytrapano na gorącym uczynku.

Niebezpieczne lekarstwo. Dzisiaj o godz. 6 rano zgłosił się na Pogotowie 43-letni ceglarz Michał Załęga, który po zażyciu większej dozy lekarstwa dostał silnych boleści. Na Pogotowiu wypompowano mu żołądek i odesłano do domu.

Najnowszy „pocisk“. Plaga krakowskiej policyi 29-letnia Bronisława Florek, goszcząca stale z małemi przerwami „pod telegrafem“ za pijaństwo, wyszła wczoraj na wolność, z której skorzystała w ten sposób, że znowu upiła się i w nocy poczęła wyprawiać awantury na ulicach. Na jednej z ulic przystąpił do niej policyant, aby ją aresztować, przeciwko czemu zaprotestowała głośnym wrzaskiem, a kiedy to nie skutkowało rzuciła w policyanta jednorocznem dzieckiem, które miała na ręku. Dziecko upadło na ziemię i dotkliwie się potłukło. Wkońcu udało się policyantowi uspokoić „troskliwą“ matkę i odprowadzić „pod telegraf“.

Rozamorowany cieśla. Wczoraj wieczorem na ul. Blich napadł na przechodzącą p. Rozalię Z., wdowę po konduktorze kolejowym, 21-letni cieśla Zygmunt Biela i w tak gwałtowny sposób okazywał spotkanej p. Z. swoje afekty, że ta, nie mogąc obronić się przed nim, wzywała głośnym krzykiem pomocy, z którą pospieszyli jej przechodnie i policya. Cieślę aresztowano.

Rabuś w kaplicy cmentarnej. W nocy z 18 na 19 niewyśledzony dotąd sprawca oderwał od studni przy cmentarzu żelazną pompę i użył jej do wyłamania krat w oknach kaplicy cmentarnej. To udało mu się, ale otwory okien okazały się zbyt małymi, aby nimi można się było przedostać do wnętrza. — Wyłamał więc żelazną kratę przy drzwiach wchodowych i w ten sposób dostał się do środka. Tutaj rozbił dwie skarbonki umieszczone w murze i zabrał ich zawartość, a następnie przy pomocy świec chciał rozlutować dwie inne skarbonki, znajdujące się przy oltarzu. Kiedy mu się to nie udało, rozbił je i wypróżnił, a następnie nie spostrzeżony przez nikogo uciekł. Włamanie i kradzież zauważono dopiero rano i powiadomiono o niej policyę, która rozpoczęła poszukiwania za rabusiem, ale dotąd bezskutecznie. Stwierdzono tylko na podstawie śladów, że złodziej po dokonaniu kradzieży uszedł w kierunku Prądnika Czerwonego.

Ograbienie kaplicy w tak śmiały sposób wykazuje dowodnie, że dozór na cmentarzu pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wprost trudnem jest do uwierzenia, że nie słyszano huku, jaki się musiał rozlegać przy rozbijaniu skarbonek, ani nie widziano światła w kaplicy, jakkolwiek złodziej gospodarował w niej dłuższy czas.

Z Podgórza. *Złodziejskie gniazdo.* Dochodzenia policyjne w sprawie aresztowanej w Zakrzówku Maliszkowej, o czem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów „Nowin“, przybierają coraz szersze rozmiary, wykazujące, że w mieszkaniu aresztowanej urządzono od dłuższego czasu skład skradzionych rzeczy. Między innemi wyszło na jaw, że część rzeczy z kradzieży popełnionej u insp. pol. p. Salza, sprzedała aresztowana niejakim Bulendom, którzy rzeczy te zakopali w ziemi — również w jej przechowaniu miały się znajdować przedmioty skradzione prof. gim. p. Owińskiemu, między innemi złoty zegarek. Tych jednak nie znaleziono, natomiast wykryto znaczne zapasy artykułów spożywczych, skradzionych u kupca Nassa w Dębnikach.

Jazda bez celu. 31-letni Karol Seweryn z Piasków Wielkich upiwszy się wczoraj porządnie, wsiadł do dorożki i rozkazał odwieźć się do domu. Dorożkarz, otrzymawszy naprzód zapłatę, pojechał z pijanym gościem, ale ten, po przyjechaniu do Wielkich Piasków, nie myślał bynajmniej wysiąść z dorożki, tłómacząc, że bardzo mu w niej wygodnie. Wobec takiego oświadczenia nie pozostało nic innego dorożkarzowi, jak zawrócić. Tak też uczynił i przywiózł swojego gościa z powrotem do Podgórza i oddał go pod opiekę policyi, która udzieliła mu noclegu w aresztach. Wytrzeźwiwszy się nieco zdziwił się wielce p. Seweryn, że znajduje się na policyi i że musi jeszcze zapłacić dorożkarzowi za powrotną drogę.

Czuły małżonek. Wielką awanturę i zbiegowisko uliczne wywołał wczoraj wieczorem na ul. Kalwaryjskiej 44-letni Józef Szczyta, który tak bardzo znęcał się nad swoją żoną, że musiała ją wziąść w obronę obecna przy zajściu publiczność. W końcu wezwano policyę, króra zaopiekowała się czułym małżonkiem.

Nieostrożny woźnica. Wczoraj po południu najechał na ul. Kościuszki 40-letni woźnica Marcin Gawęda na przechodzącego Samuela Bochnera, który, upadłszy na ziemię, doznał całego szeregu ran na głowie, rękach i nogach. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Obrus kościelny jako fartuszek. Wczoraj aresztowano 38 letnią Ernestynę D. z Krakowa, która usiłowała sprzedać część obrusa kościelnego. Aresztowana tłómaczyła się, że obrus ten kupiła od jakiejś dziewczyny, która z innego miała już zrobiony fartuszek. Policya rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia, bo nie ulega wątpliwości, że obrusy te pochodzą z kradzieży, popełnionej w którymś z kościołów.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał $+20$ C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał $+22°$ C.

Z Zakopanego telegrafują 20 b. m.: Pochmurno, pogoda niepewna.

Telegramy „Nowin“.

Konferencya prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 przed południem rozpoczęła się konferencya prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem. Sądzą, że w ciągu popołudnia prezydyum Koła zawiadomi już członków Koła o przebiegu tej konferencyi.

W sprawie drożyzny mięsa.

Wiedeń. Na wczorajszej Radzie ministrów nie powzięto żadnej decyzyi w sprawie drożyzny mięsa. Wogóle niema widoków, aby przyjęto wniosek, zakazujący wywozu mięsa.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań. Dziś odbędzie się poświęcenie nowego zamku królewskiego.

Ze strony półurzędowej zapewniają, że cesarz Wilhelm w mowie swej da wyraz życzeniu, aby kurs polityki polskiej nie uległ zmianie.

Sądzą jednak, że cesarz nie powie nic takiego, coby mogło obrazić uczucia narodowe Polaków, z których pięciu (?) wybitniejszych weźmie udział w uroczystości.

Cholera.

Gdańsk. Stwierdzono tu dwa wypadki cholery.

Rzym. W miejscowości Trani liczba wypadków cholery doszła do 50.

Zapowiedź demonstracyi w Hiszpanii.

Madryt. Klerykałi zapowiedzieli na przyszłą niedzielę demonstracye w 80 miejscowościach.

Kanał panamski.

Waszyngton. Od strony Oceanu Atlantyckiego został kanał Panama na przestrzeni 5·5 mil dla żeglugi otwarty.

Rozmaitości.

Pochód olbrzymów. *(Do illustracyi tytułowej).* We Flandryi i Belgii olbrzymi cieszą się jeszcze dziś niezwykłą czcią. Każde miasto ma tam swoich „olbrzymów“, a nie ma uroczystości, nie ma obchodu, w którymby olbrzymy nie odgrywały pierwszorzędnej roli. Olbrzymy te są to wielkie lalki, nieraz we wspaniałe przystrojone szaty, symbolizujące bohaterów średniowiecznych klechd i legend. W niektórych miastach urządzane bywają coroczne tzw. „pochody olbrzymów“; tak np. w Douai zwyczaj ten utrzymał się od czterechset lat. W Brukseli np. święcą również taki obchód co roku, a Bruksela ma swoich sześciu „olbrzymów“, zwanych popularnie: „dziadek“, „babka“, „sułtan“, „sułtanka“, „Jaś“ i „Małgosia“.

Pierwszego sierpnia br. urządzono w Valenciennes ogólny pochód wszystkich olbrzymów, ze wszystkich okolicznych miast, z Lille, Douai, Calais i innych. Był to rzeczywiście przewspaniały w swoim rodzaju pochód, a urządziło go pewne towarzystwo na cele dobroczynne. Illustracya nasza na pierwszej stronie dziennika przedstawia ten oryginalny pochód według dzienników francuskich.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.